„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 3.

Ewangelia na drugą niedzielę po Trzech Królach

Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina Moja. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, wedle oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela i rzekł mu: wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę Swą i uwierzyli Weń uczniowie Jego.

Św. Jan, rozdział II, wiersz 1—11.

Najmilsi!

Sława tych godów rozchodzi się po całym świecie do dzisiaj. Do dzisiaj zazdrościć nam przychodzi owym nowożeńcom, że mieli Pana Jezusa na godach swoich, że była tam i Marya Matka Jezusowa i uczniowie Jego. I z tego jeszcze tamte gody sławne, że swój pierwszy cud uczynił na nich Pan Jezus. O samych nowożeńcach ewangelia to nam napomyka, że byli to ludzie ubodzy, bo na wesele nawet dostatnio się przysposobić nie mogli. Odznaczali się jednak przy swojem ubóstwie wielką widocznie bogobojnością, skoro Pan Jezus na gody ich weselne zawitał. I w całem życiu ich pewnie im błogosławił Pan Jezus, że było im dobrze, że żyli szczęśliwie.

A między wami małżeństw nieszczęśliwych nie mało. Wszak słyszymy nieraz, że stadło skojarzone przed rokiem już się rozleciało. Słyszymy, że tu i tam zgody niema w małżeństwie, że więc niema i szczęścia. Jakaż tego przyczyna?

Zwyczajną przyczyną nieszczęśliwych małżeństw to lekkomyślność, z jaką się nowożeńcy zabierają do tego stanu. Zazwyczaj bowiem jakże się małżeństwa kojarzą? Tak oto: jedno drugiemu gdzieś tam w oko wpadnie, gdzieś na muzyce, na weselu, na jarmarku, czasem na odpuście. Za parę dni ci sami już się na pacierze zgłaszają. Zaraz też wychodzą ich zapowiedzi. Wnet potem i ślub się odbywa. Taki pospiech w sprawie tak ważnej nie jestże to lekkomyślność bez granic? — Powiedz nam wszelako, co ci się w twoim narzeczonym tak spodobało, żeś tak rychło z nim poszła do ołtarza? czy nie jego oczy śmiejące? czy nie wąsik jego? czy nie lica nadobne? a może i to, że rej wodzi na wszystkich muzykach, tak cię do niego porwało. A czyś się o to kogo pytała, jak on też swoich szanuje rodziców, jak z braćmi i siostrami żyje, jak znów z sąsiadami? Czyś się też o to pytała, jak rychło on z rana do roboty wstaje, czy mu tej roboty ubywa, gdy się do niej zabierze? Albo byłażeś ciekawą dowiedzieć się, jak często on do kościoła chodzi, wiele się razy na rok spowiada? A taki tylko, co szanuje swoich rodziców, co w zgodzie żyje z rodzeństwem, co się do pracy nie leni, a dba jeszcze i o duszę swoją, tylko taki dobrym będzie mężem. A tobie same wąsy jego i twarz powabna i śmiejące oczy tak już zagrały, że na całe życie zupełnie mu się oddajesz? Gdzież tu rozum jaki!

Warto się jednak i tego dowiedzieć, z czego ci się twoja narzeczona tak odrazu nadała, że z nią bez namysłu spieszysz do ołtarza. Z czegoż przecie? ano z urody, z bogatych korali pod szyją, z lekkich skoków w tańcu. Więc tobie tanecznicy zgrabnej potrzeba, dorodnej a przytem w korale wystrojonej lalki, a nie żony, coby z tobą umiała zapłakać w biedzie; a nie gospodyni rządnej, pracowitej, a nie matki dobrej dla dzieci. Ale takie myśli ani ci przez głowę nie przejdą. Co za lekkomyślność! Otóż na takich wskazuje palcem św. Hieronim, kiedy powiada: „w wyborze żony największa część żadnego sobie nie zadaje trudu, zwyczajnie pierwsza lepsza z kraju dla nich już dobra; po ślubie dopiero dowiadują się, że to złośnica, głupia, zarozumiała, niechlujna. Zanim konia kupią, wpierw go doświadczają, samą tylko żonę kupują na oślep.“ Taka to lekkomyślność bywa u wielu, co w stan małżeński wstępują. Ale ty roztropnym bądź

i przezornym, a nie mów: ta bogata, to się z nią ożenię; ta urodziwa, to musi być moją: ale powiedz raczej: ta pracowita, skromna, bogobojna, uległa rodzicom, więc pojmę ją za żonę, chociaż i uboga. A wtedy będziesz w małżeństwie szczęśliwym.

Na oślep zwyczajnie żenią się ludzie, za co potem gorzko pokutują. Jeszcze się i bez Boga żenią. Jakto bez Boga? tak, że Go się wcale nie radzą, z którą osobą mają się na zawsze połączyć. Żeby choć jeden paciorek zmówiło które na tę intencyę, wysłuchało choćby jednej tylko mszy świętej, jako żywo nie. W tej sprawie tak wielkiej, od której doczesne i wieczne ich szczęście zależy, Boga się wcale nie radzą, tylko jedynie zmysłowości swojej. Ot, jak koń i muł, co rozumu nie mają, tak oni wstępują w małżeństwo. Cóż potem? dopóki młodość i uroda służą, jako tako jeszcze, skoro to minęło, zaraz wyraźne tam piekło nastaje. Bo zapomnieli o tem, co mówi Mędrzec Pański: *„dom i majętność od rodziców, ale żona roztropna właśnie od samego Boga"*. Na rok więc i wcześniej przed twoim ożenkiem módl się o to gorąco, aby ci Bóg dobrą i roztropną dał żonę, męża dobrego, co się Boga boi i duszy swej strzeże.

Jeszcze jedno składa się na małżeństwa nieszczęśliwe — życie rozpustne, hulaszcze, rozwiązłe w czasach kawalerskich. Młodzieniec, co lata swoje w rozpuście prowadził, wystudził swe serce, wszystko dobre i szlachetne z duszy swej wyrzucił. Czy możesz sobie obiecywać po takim dobrego męża? Sucha to gałąź, którą tylko do pieca wrzucić, nie przed ołtarz prowadzić. Albo i tam czegoż się spodziewać, gdzie przed ślubem już połamano szóste przykazanie? Takich rozpustników, takie rozpustnice, ciężko potem karze Bóg w małżeństwie. Wiosny w małżeństwie swojem oni nie zaznają, zawsze u nich zima sroga, zawiejna? Czy żałować ich? Raczej im powiedzieć: jak sobie kto pościele, tak się też i wyśpi.— Bądźże więc skromnym, statecznym, pracą i modlitwą zajętym, a dobrą cię Bóg żoną obdarzy. To ci obiecuje Duch Święty w tych słowach: *„dobry dział żona dobra, będzie dana mężowi za uczynki dobre"*.

Żona dobra, a więc bogobojna, skromna, pracowita, skarb to nad skarby. Pismo św. mówi: *„niewiasty dobrej błogosławiony mąż, bo liczba jego dwojaka. Łaska nad łaską żona święta i skromna."* Takiej niewiasty przykład tu ci przytoczę. Była nią Katarzyna Jagiellonka, córka króla polskiego Zygmunta Starego. Wyszła ona za mąż za Jana, księcia finlandzkiego.

Tenże Jan miał brata Eryka, był on królem szwedzkim

Otóż ten Eryk wskutek podejrzenia niesłusznego wziął brata w niewolę, razem z Katarzyną małżonką jego. Tę Katarzynę chciał on coprawda z niewoli uwolnić, pod warunkiem jednak, że męża opuści. Na to odrzekła ta pani zacna i świątobliwa: „Jakakolwiek kaźń i przygoda przyjdzie na męża mego, raz go Panu Bogu swemu poślubiłam, póki on żyw jest, w żadnem go nieszczęściu opuszczać. Co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy. Przysięgłam księciu Janowi miłość i przyjaźń do śmierci, wiernie i statecznie przysięgi dochowam. Zarówno żyć z nim, jak ginąć jestem gotową. Najsroższe postrachy, ani żadne ułudne nadzieje mnie od niego nie odłączą. Może mi król grozić, ale oderwać od męża mego nie może." Co powiedziała, to i wykonała. Razem z mężem całe lata znosiła zimno północy, wszystko to spokojnie, cierpliwie znosiła, ciężkie więzienie, najpierw na dalekiej i skalistej wysepce a potem na zamku w Gripsholm w smutnej izdebce. Niewygody, poniewierka od grubiańskich dozorców.

Nędza jej była tak wielka, że pierworodne dziecię swe, późniejszego króla polskiego Zygmunta, nie miała w co spowić, że kupowała aż u żołnierzy stare, znoszone koszule na pieluszki dla niego. Wszystko jednak wytrzymała przez całe cztery lata, mężowi swemu będąc opiekuńczym aniołem, a siłę potrzebną u Boga czerpiąc w modlitwie pokornej. Choć w takiem nieszczęściu, choć i w takiej nędzy, czuł się jednak ów Jan, książę finlandzki, szczęśliwym, a szczęście to zawdzięczał on dobrej, zacnej, świątobliwej żonie.

Dobrze sobie to uważ ty, co się namyślasz ożenić, uważ sobie, że dobra tylko i cnotliwa żona szczęście ci wdom przyniesie. Bądź w wyborze ostrożnym: radź się ludzi dobrych, ale najpierw Boga, z którą się osobą połączyć: po karczmach nie hulaj, po nocach się nie włócz, ale pilnuj domu, pracy, modlitwy, kościoła, a za twoje życie uczciwe da ci Bóg i żonę uczciwą. A wtedy i na twojem weselu będzie też Pan Jezus i Matka jego Marya, i szczodrze ci na całe twe życie pobłogosławią. Amen.

Ks. Puchalski.

Nihil obstat

J. C. Tobiasiewicz.

L. 344.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, 14 stycznia.

† *Adam Stefan.*